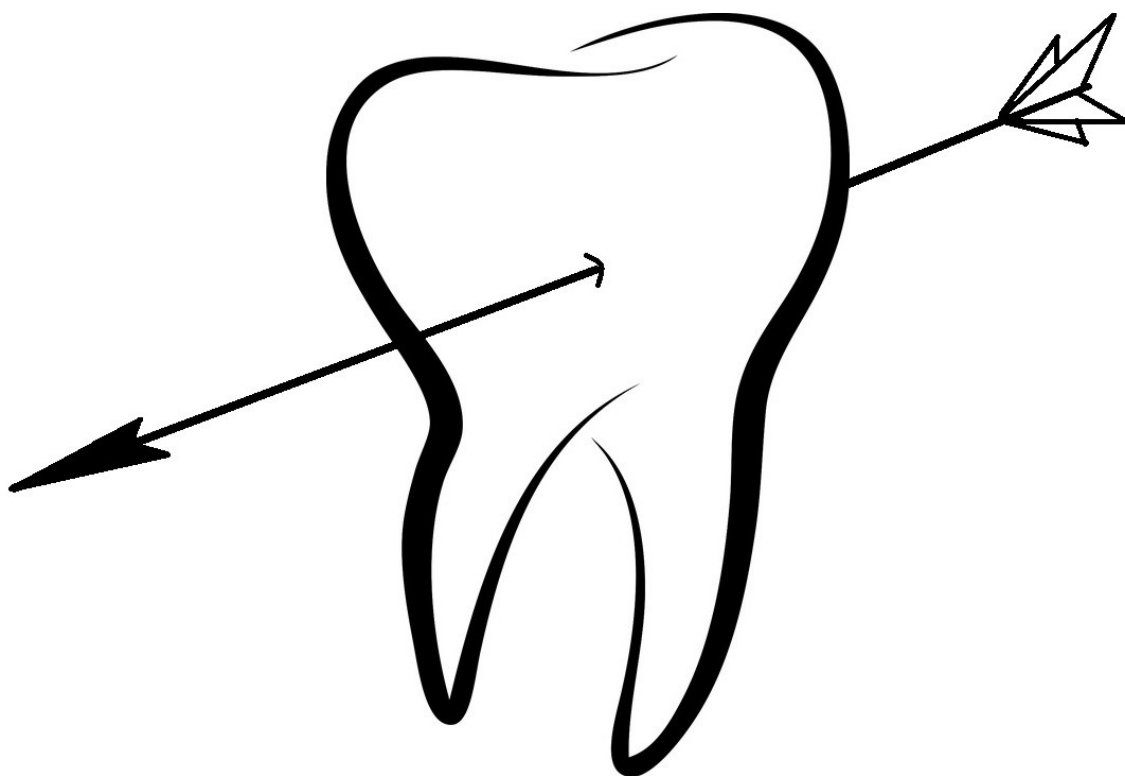


Bruno Kadyna

Niewielka dziurka



Ilustracja: Bruno Kadyna

Strona autora: brunokadyna.pl

Adres: bruno.kadyna@wp.pl

Październik 2019

– No i szeroko otwieramy.

Skąd ja ją znam? – myślę i rozdziawiam usta.

Przy kości, przeciętna z twarzy, około czterdziestki, ale ciężko stwierdzić przez tuszę. Dostałem do niej namiar od znajomego. Była zaskoczona, kiedy mnie zobaczyła, jakby mnie poznała, ale to ukryła.

Zdaje ci się.

Grzebie mi w japie, ogląda najpierw, co jest do zrobienia. Jak ja tego nie lubię. Ciekawe, czy ona też zadaje pytania pacjentom z rozdziawionymi gębami.

No skąd ja ją znam?

Ma założoną maskę, widzę tylko oczy. Chciałbym się sadystce jeszcze przyjrzeć.

Może ze szkoły?

Szukam w pamięci, ale nikogo takiego sobie nie przypominam, ani o takim nazwisku.

Mogła wyjść za mąż.

Mogę jej zwyczajnie nie pamiętać. W szkole zgrywałem przystojniaka, interesowały mnie tylko ładne kociaki. A ta nie chodzi w mojej wadze.

Skoro nie mogę jej sobie przypomnieć, to albo szkoła przecięła nasze linie życia, albo coś przelotnego, jak krótka rozmowa. Na pewno nic znaczącego, skoro spotkanie nie zapadło mi w pamięci.

Stuka w ząb.

Ała! Kurde!

– Boli, kiedy pukam?

– Yhy.

Musiła tak mocno?

Jeszcze te nowoczesne fotele nie mają poręczy. Nie ma się czego złapać. Zaciskam pięści. Dobrze, że muzyka leci przyjemna.

Odkłada narzędzia i zsuwa maskę.

– Czwórka z prawej strony na dole z niewielką dziurką. Reszta ładnie. Robimy?

Na pewno już ją spotkałem.

Odwraca się, żeby po coś sięgnąć, nie mogę się jej przyjrzeć.

Znam ją na bank!

Dziwna jest w stosunku do mnie.

Może pokłóciła się z mężem albo coś? Może ma okres?

Patrzy na mnie.

– Więc jak? – pyta.

Co jak? A!

– Robimy.

Szykuje sprzęt i potrzebne rzeczy.

Pamiętam jej oczy. Bardziej to w jaki sposób spogląda, kojarzę mimikę twarzy.

Zachowuje się, jakby mnie znała. Może zapytam?

Odwraca się gwałtownie.

– Proszę otworzyć szeroko.

Tak mnie zaskakuje, że otwieram bez słowa. Przypomina mi się mama, kiedy podsuwała łyżkę z zupą. Spróbowałbym nie otworzyć japy.

Napycha mi tam tamponów. Jak mam teraz zapytać, czy będzie bolało?

Nie założyła maski, a grzebie mi w ryju?

W jej uśmiechu dostrzegam cień złośliwości.

No zna mnie, przecież wyraźnie widzę!

I nagle pojawia się kadr z przeszłości, potem kolejne. Dobrze, że mordę mam otwartą, szczęka już opadnięta.

Katarzyna z sauny.

Lata temu spotkaliśmy się przypadkiem w saunie w hotelu Gdynia. Wyglądała inaczej. Teraz ma jasne włosy upięte do góry jak Adele, a wtedy miała rozpuszczone i mokre. Twarz zupełnie inna, tusza mocno ją zmieniła, tylko sposób, w jaki patrzy jest ten sam.

Byliśmy w saunie sami. Ona opasana niedbale ręcznikiem, naga i szczupła, mniej niż połowa tego, co teraz. Ja też miałem tylko ręcznik. I nie mogłem się powstrzymać, żeby nie zerkać. Nie zależało jej wcale, żeby coś zakrywać. Raczyła się ciepłem z zamkniętymi oczami, oparta o deski, z rozłożonymi ramionami i odkrytymi piersiami. Ręcznik nie zasłaniał też dobrze dołu.

Niestety nie dałem rady zapobiec erekcji ani jej ukryć w tych okolicznościach.

Najpierw zaczęła się śmiać, a potem zaciekawiała. Zachęcony przez nią zacząłem działać.

Po wszystkim wymieniliśmy się numerami, żeby umówić się na spotkanie, ale byłem tak zniesmaczony i zawstydzony, że się nie odezwałem.

Dzwoniła kilka razy, chciała się umówić.

Pisałem, że nie mam czasu. Coś w tym stylu.

Katarzyna zmieniła wiertło, trzyma końcówkę, jest gotowa do pracy.

– Proszę się odprężyć, nie będzie bolało, to niewielka dziurka.

Zaczyna rozwiercać.

A znieczulenie? A maska?

Żałuję, że się z nią wtedy nie spotkałem i nie wyjaśniłem. Zaciskam pięści. Jak ja nienawidzę tego uczucia, dźwięku i smrodu. I ona zdecydowanie nie jest delikatna.

Ałaaaa!

Chcę zrezygnować.

– Hehyhuję.

Ona nie reaguje. Boję się jej dotknąć, a nawet, poruszyć, żeby mi czegoś nie zrobiła. W wyobraźni widzę, jak wiertło nakręca wargę, a potem całą twarz.

Idiota.

Potwornie boli, jakby wysoki dźwięk przeszywał mózg. Zaciskam oczy i pięści.

Na szczęście przerywa, ale nie wyciąga ręki z mojej paszczy, tylko mówi z uśmiechem.

– Och, jest większa, niż myślałam, muszę wyczyścić. Już za późno na znieczulenie, proszę wytrzymać.

– Hehce!

– Ciii...